

List salonowca z wakacji

Nareszcie spełniło się! Spełniło się marzenie wszystkich Polaków. Jerzy Buzek został przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. Mamy wreszcie Rodaka, co do którego nie może być już żadnych wątpliwości, że jest 100-procentowym Europejczykiem. A poza tym, co jest dla mnie bardzo ważne, ze względu na moje europejskie kontakty, można być już całkowicie pewnym, że jakakolwiek próba podważenia naszej europejskości i Jerzego Buzka będzie od teraz traktowana jako zamach na całą Unię Europejską.

Droga do tego sukcesu była długa i okupiona ciężką walką z polskim Ciemnogrodem, licznym niestety i dość odpornym na wszelkie przejawy nowoczesności i postępu. Nim pięć lat temu Polska stała się członkiem Unii Europejskiej, trzeba było najpierw przekonać miliony Polaków, że ich kraj leżący w sercu Europy, nie jest jej częścią, że dopiero stanie się Europą, gdy dołączy do innych państw członków Unii Europejskiej.

Przeświadczenie Polaków, a szczególnie tych z Ciemnogrodu, co do tego, że byli przez tysiąc lat historii Europy jej częścią i że nadal pozostają Europejczykami było tak silne, ale jednak udało się. Przykro to powiedzieć, ale pogląd ten popierał także papież Jan Paweł II. Bardzo się denerwował, gdy ktoś z jego otoczenia mówił o „wchodzeniu do Europy” zamiast o „wejściu” do Unii Europejskiej. A przecież wiadomo, kto tworzył nową, współczesną Europę. Sama nie powstała.

Mocnym akcentem przemówienia Buzka było przypomnienie ważnej roli, jaką odegrała przewodnicząca parlamentu europejskiego w latach 1979–1982 Simone Veil. To genialne, jak Buzek przeszedł od Jana Pawła II do Francuzki Veil, tej, której zasługą jest zalegalizowanie we Francji aborcji. A więc nie jesteśmy takimi klerykałami, za jakich nas się uważa w Europie. Prawo wyboru jest dobrem najwyższym i nie ma ono nic wspólnego z „cywilizacją śmierci”, o której tyle razy mówił Jan Paweł II. Europa nie powstała sama. Dobrze pamiętamy i jesteśmy dumni z ojców założycieli Unii Europejskiej: Roberta Schumanna, Alcide de Gaspariego, Konrada Adenauera, ale przecież to było dawno, teraz trzeba iść naprzód i nie wracać do historii. Zresztą tamte czasy to było przecież odreagowanie po traumie II wojny światowej, a dziś pokojowa Europa będzie jeszcze bardziej bezpieczna i dostatnia, jeżeli jej państwa zjednoczą się na tyle, by powstał jeden silny zwarty organizm, polityczny i gospodarczy, na stałe współpracujący z największym partnerem na naszym kontynencie. Dlaczego Buzek wymienił tylko USA? W jedności siła! Dlatego trudno mi zrozumieć, dlaczego prezydent Lech Kaczyński, mimo jego wielokrotnych pozytywnych deklaracji, nadal nie chce podpisać Traktatu Lizbońskiego. Ale to też problem Irlandii i Czech, no i o zgrozo, dołączyły Niemcy, motoryczna, przewodnia siła UE. Kto by się spodziewał, że Trybunał Konstytucyjny w Karlsruhe może tyle nabruździć. Kim oni są ci sędziowie? Skąd się wzięli? Może to agenci STASI? Więc jak to jest? Wzmacniamy Unię Europejską czy prawa

krajowe? Idziemy w kierunku jednej federalnej i zjednoczonej Europie, czy znowu zasklepiamy się w narodowych partykularyzmach.

Ale Jerzy Buzek pokazał jednak klasę. Przed ogłoszeniem wyników głosowania odegrano hymn Unii Europejskiej, wniesiono jej sztandary, no i padła deklaracja, na którą czekaliśmy. Polak, pierwszy tak wysoko uhonorowany Europejczyk na stanowisku przewodniczącego parlamentu potwierdził, że jesteśmy za szybkim przyjęciem Traktatu Lizbońskiego, gdyż bez niego nie uda się zrealizować naszych wspólnych celów. Były oklaski, ale potem, niestety, zgrzyt. Jerzy Buzek zaczął dziękować i jak to Polacy, przesadził. Odchodzącemu ze stanowiska przewodniczącego Parlamentu Europejskiego Hansowi-Gertowi Pötteringowi wręczył figurę św. Barbary, wykonaną z jednego kawałka węgla. Nie miał czego darować? Pewnie sam dostał ją od górników przy jakiejś okazji, gdy był premierem i kurzyła się na półce, więc uznał, że można ją oddać w inne ręce. Oszczędność, głupota? Hans-Gert też mógł jakoś inaczej zareagować. Trzymał ją nisko, zasłaniał ją przed kamerami, nie pokazał tak, jak pokazuje się puchary, a potem figurkę położył na stole, zamiast ją postawić, żeby była w pionie. Trochę mi się to nie podobało, bo moja matka ma na imię Barbara, choć nie pochodzi ze Śląska, ale z Kongresówki.

Ale Buzek naprawił ten politycznie niepoprawny błąd. Pamiętał, że jego wybór przypadł w rocznicę rewolucji francuskiej, 14 lipca. Za wspomnienie „liberté, égalité, fraternité dostał

burzę oklasków od francuskich deputowanych. I to jest właśnie Buzek, świetny gość. Dla każdego coś ma w zanadrzu. Uważam, że ci, którzy mówili o nim, że każdemu ostatniemu, który do niego przychodzi, przyznaje rację, nie mają słuszności, wszak Mazowiecki, też był takim ludzkim premierem, i jak dobrze na tym wyszliśmy. Mazowiecki - „staroświecki” - tak się wtedy o nim mówiło, ale na szczęście za sterem finansów był Balcerowicz. Wkrótce napiszę, baj.

Wojciech Reszczyński

„Nasza Polska” 21.07.09